Wydanie poranne.
„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.
GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obręb monarchji i w państwi niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 88 Kraków, wtorek dnia 20 lutego 1906-go roku. Rok XIV.

Rada miasta.

Pierwsze posiedzenie budżetowe.

Dyskusję generalną nad budżetem miasta na rok 1906 otworzył r. m. Gross skonstatowaniem, że jest lepiej niż było, a to dzięki konwersji długów miejskich. Mowca krytykuje cyfrowe sprawozdanie jako nieco za różowe ze względu na dochody nadzwyczajne.
Omawia podatki czynszowe i osobisto-dochodowe, inwestycje i sprawy służby miejskiej. Mówiąc o przemyśle ubolewa, że żydzi nie mogą być szewcami, bo szewcy żadnego żyda do cechu nie zapiszą ani na czeladnika nie wyzwolą. Żąda także od prezydenta, aby żydzi mogli być w mieście nauczycielami ludowymi i obiecuje mu na to poparcie mniejszości. Wreszcie oświadcza, że nie występuje przeciw budżetowi.

R. m. dr. Bąkowski podnosi konieczność studjów nad podniesieniem dochodów m. w przyszłości wobec konieczności podwyższena płac służby i wydatków na czyszczenie miasta. Studja teoretyczne są konieczne wobec oczywistych korzyści jakie wyciągnąć można z przeprowadzonego już przez p. Pakiesa studjum co do cen mieszkań. Parcele obecnie poszły o 30% w cenie z powodu przeniesienia Krakowa do II. kl. podatk., bo wzmogło to poszukiwanie domów. Ustawa uwalniająca od podatków domy przebudować się mające ze względów hygienicznych, przerobi mnóstwo domów w śródmieściu na lokale handlowe i wypędzi lokatorów na przedmieścia, gdzie znowu ceny mieszkań podniosą. Ustawy z ulgami podatkowemi mają na celu zapobieżenie podnoszeniu cen mieszkań, a nie przysporzenie odchodów właścicielom domów. Należy dalej zastosować dozwoloną nowym statutem m. progressją podatków żądaną przez sam postęp czasu.

Co do materjalnej treści budżetu, podnosi mówca konieczność drukowania rocznych sprawozdań działalności zarządu miejskiego i sporządzenia inwentarza.

Wreszcie na wywody r. m. Grossa o nieprzyjmowaniu żydów do cechów chrześcijańskich podnosi mówca, że p. Gross traktuje rzecz niepoważnie: Cechy są instytucjami od wieku zrosłemi z katolickiemi uczuciami i obrządkami, są zarazem bractwami religijnemi, i nie można zmusić katolików, aby się zrzekli swych obrządków, jak nie można żydów zmusić, aby się ochrzcili w celu przyjęcia do cechu. Miasto tego nie może nakazać, a żydzi powinni się zwrócić do Rady państwa o taką ustawę o stowarzyszeniach przemysłowych, któreby szanowały uczucia religijne. Obecną ustawę przemysłową ukuto w Wiedniu, bez znajomości stosunków krajowych, nie uwzględnionio katolickich uczuć, przepisów cechowych i stworzono trudności, dla żydów, którym miasto nie jest winno. Za Rpltej krak. (1815—1846) liczono się z tymi stosunkami i utworzono osobno cechy katolickie i żydowskie osobno. Obecnie nikt nie może zmusić katolickich cechów, by zrzekły się swego charakteru wyznaniowego i pięknych swych tradycji; rzeczą ustawodawstwa jest uregulować tak stosunki, aby katolickie uczucia cechów były uszanowane.

R. m. Maciołowski omawiał stosunki nauczycielstwa, przyczem ponawia swój wniosek o stałe polepszenie bytu i o zapomogę dla nauczycieli za rok 1906. W interesie zdrowia dzieci szkolnych przypomniał sprawę lekarzy szkolnych i sprawę roztoczenia lepszej opieki nad zdrowiem młodzieży szkolnej. Mówca poddaje krytyce system scholastyczny, jaki się praktykuje obecnie w szkołach ludowych, że na leży przeprowadzić reorganizację szkół przez równouprawnienie ćwiczeń fizycznych z ćwiczeniami umysłowemi. Uprasza więc prezydenta o zwołanie w tym celu ankiety.

R. m. Bujwid omawiając sprawy inwestycyjne domaga się budowy większej ilości szkół i szpitala epidemicznego.

I-szy wiceprezydent Chyliński odpowiada radcy m. Maciołowskiemu, że gmina jest gotową dać zapomogę dla nauczycielstwa przy udziale subwencji wyznaczonej przez Wydział krajowy. W sprawie szkół podnosi, że gmina łoży na nie wiele. Przy reorganizacji sprawy lekarzy miejskich podniesioną będzie liczba lekarzy obwodowych, którzy czuwać będą i nad szkołami. W końcu konstatuje mówca potrzebę budowy szpitala epidemicznego w obec pogłosek o epidemji cholery.

R. M. Domański w odpowiedzi r. m. Bujwida stwierdza, że dla szkół i dla zdrowia gmina wiele czyni, a w sprawie szpitala epidemicznego zaznacza, że trzeba znaleźć odpowiednie na niego miejsce.

R. m. Bujwid odpowiada, że jak cholera przyjdzie, to miejsce zaraz się znajdzie.

Zaczął przemawiać r. m. Bandrowski, lecz wobec braku kompletu, prezydent zamknął posiedzenie o godzinie 8 minut 15.

* * *

Drugie posiedzenie rady miejskiej i dalszy ciąg dyskusji jeneralnej odbędzie się dziś o godzinie 5 po południu.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 20-go lutego.

„O ideałach ludzkości" będzie mówił w piątek 23 bm. o godz. 4-tej po południu w Auli uniwersyteckiej prof. rektor ks. dr. Stefan Pawlicki. Bilety na ten odczyt są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, w cenie 1 kor.

Fizyk miejski dr. Wilkosz zwiedzał w niedzielę dnia 18 bm. urządzenia zakładu „Kropli mleka".

W kasynie wojskowem odbędzie się w sobotę zabawa kwiatowa, przy muzyce 100 pp.

Wiec akademicki w sprawie stanowiska młodzieży akademickiej wobec stosunków szkolnych, wytworzonych przez rewolucję w Rosji, odbędzie się dziś o godz. 7 wieczór w sali Kopernika w „Collegium novum".

Z sali sądowej.

W sierpniu i wrześniu roku zeszłego, dokonano w Krakowie w kilku zuchwałych kradzieżach przez włamanie się do mieszkań, bawiących czasowo na świeżem powietrzu osób. — W domu pod l. 21 przy ulicy Smoleńsk, włamano się do mieszkań p. Juljusza Chitrego i ks. dra Pawła Ryłki. — Trzecią kradzież popełniono w sąsiednim dniu pod l. 19 przy tejże ulicy u prof. Kazimierza Żurawskiego. — Poszkodowane przez te kradzieże były również służące wymienionych osób. sprawcą owych kradzieży był Jan Dziedzic, 32 lat liczący, były kelner w Szwoszowicach, karany już za kradzieże. U Dziedzica znaleziono przy rewizji przedmioty z tych kradzieży pochodzące. Dziedzic usiłował wykazać, że przedmioty te nabył w sposób prawy, lecz twierdzenia swe ciągle zmieniał i powoływał się na świadków lub sprzedawców, którzy albo wcale nie istnieli, albo którzy wprost zaprzeczyli, aby mu coś sprzedawali. W szczególności z przedmiotów skradzionych radcy dworu Chitremu widzieli świadkowie u Dziedzica zegar marmurowy, który w towarzystwie niewyśledzionego wspólnika ofiarowywał na sprzedaż kilku osobom, a także zegarmistrzowi Bojarskiemu przy ul. Florjańskiej.

Wobec wielkiej liczby rzeczy skradzionych, wartości przeszło 1400 koron, istnieje przypuszczenie, że Dziedzic miał wspólników. Prócz wymienionych, okradł on także mieszkanie hr. Jana Chomentowskiego przy ul. Asnyka. Rzeczy skradzione u hr. Ch. i jego służących również znaleziono u Dziedzica.

Obwiniony o zbrodnię kradzieży, stawał Jan Dziedzic wczoraj przed trybunałem sędziów przysięgłych, pod przewodnictwem radcy A. Raczyńskiego, — oskarżenie wnosił prokurator dr. Chwalibogowski.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli na pytanie główne co do zbrodni kradzieży, odpowiedzieli 6 głosami tak, 6 głos. nie; natomiast 12 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku współwiny kradzieży, przez nabywanie i ukrywanie przedmiotów z wiedzą, że pochodzą z kradzieży. Trybunał na mocy werdyktu skazał Jana Dziedzica na 10 miesięcy więzienia zwykłego.

Z Węgier.

Po rozwiązaniu sejmu.

(Telegram „Głosu Narodu")

Budapeszt, 20 lutego.

Wczoraj stronnictwo niezawisłości odbyło konferencję, celem naradzenia się, jak postąpić w dniu jutrzejszym. Przeważnie upierano się przy wczorajszej uchwale Izby, aby w środę odbyć posiedzenie i nie uznawać rozwiązania. Stawiano wnioski, aby posłowie jutro „in corpore" pociągnęli do gmachu sejmowego i żądali otwarcia tegoż. — Posiedzenie odbyło się bez rozgłosu, gdyż posłowie dowiedzieli się, że policja ma zamiar rozwiązać wszystkie kluby polityczne w Budapeszcie.

Gmachu parlamentu od wczoraj strzeże policja. Klucze bram wręczono ministrowi spraw wewn. We wnętrzu biwakują dwie kompanje piechoty. Przy opróżnieniu gmachu wydalono również wszystkich urzędników, nawet mieszkających tam, i dopiero później pozwolono im powrócić.

Jenerał Nyiri zatrzymuje swe pełnomocnictwo aż do chwili, gdy eksposłowie rozjadą się ze stolicy. Jak słychać, policja i sądy chcą dziś uwięzić wszystkich tych posłów, przeciw którym prokuratorja wdrożyła dochodzenia karne o różne przestępstwa. Obecnie bowiem ustał przywilej nietykalności.

W mieście panuje spokój i nastrój poważny. Zarząd miasta i komitatu objął dyrektor Rudnay, mianowany jeneralnym komisarzem.

Dzienniki dzisiejsze piszą, że dzień 19 lutego pozostanie dniem historycznym dla Węgier. Tylko rozwadze przywódców narodu zawdzięczać należy, że w gmachu sejmowym nie przyszło wczoraj do rozlewu krwi.

Wiedeń, 20 lutego. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne, nawet te, które do niedawna występowały przeciw koalicji zaznaczają, że koalicja postąpiła wczoraj bardzo zręcznie, gdyż umiała protest wciągnąć do aktów sejmowych, a nie dopuścić do starcia.

Komunikat rządu.

Budapeszt, 20 lutego. Wobec podniesionych w parlamencie i prasie głosów, jakoby rozwiązanie sejmu bez równoczesnego zwołania nowego kwalifikowało się jako akt absolutystyczny i jakoby mianowanie królewskiego komisarza sprzeciwiało się ustawie jest węg. biuro koresp. upoważnione do stwierdzenia, że w październiku r. 1897 rozwiązano sejm bez równoczesnego zwołania nowego. Przeciwko temu nie podniesiono wówczas żadnych wątpliwości. Zwołanie nowego sejmu nastąpiło wówczas w kilka dni później. Według brzmienia ustawy rozwiązanie starego i zwołanie nowego sejmu tworzy tak co do treści, jak i istoty dwie zupełnie odrębne prawnopaństwowe czynności. Nie można więc mówić o rozpoczęciu się absolutyzmu, a to tem

mniej, ponieważ w piśmie, rozwiązującem sejm wyraźnie jest powiedziane, że monarcha zastrzega sobie jak najszybsze zwołanie nowego. Co do król. komisarza, monarcha ma niezaprzeczone prawo swe własne prawa przelać na komisarza królewskiego. Ponieważ zaś zamianowanie go nosi kontrsygnatę odpowiedzialnego ministra, więc mianowanie to zupełnie odpowiada konstytucji. Co zaś dotyczy jego władzy, wyraźnie jest powiedziane, że monarcha nie nadaje mu nieograniczonej władzy, ale naturalnie, tylko przenosi tę, jaka przysługuje królowi, mianowicie co do przeprowadzenia rozwiązania sejmu. Dzięki temu nie potrzebuje on dalszych poleceń, lecz mo że działać z własnej inicjatywy. Przy postanowieniach rządu brano na względ możliwe oszczędzanie sejmu. Ponieważ jednak sejm odmówił odczytania pisma królewskiego na posiedzeniu, musiał to uczynić pułkownik Fabrizius. Osłonę policyjną pułkownika umotywowano doświadczeniami przeszłości. Siły fizycznej nie użyto. Nyiry polecił Fabriziusowi, aby po odczytaniu pisma odręcznego z największą uprzejmością wezwał byłych posłów, by w spokoju gmach opuścili. Całe więc postępowanie — jak stwierdza węg. biuro koresp. — odpowiada ustawom i zwyczajom prawnym.

Z Izby magnatów.

Budapeszt 20 lutego. Prezydent Csakyi otworzył posiedzenie, przy zapełnionej sali, po godzinie 10. Odczytano nadesłe do prezydjum odręczne pisma monarsze w sprawie zwołania posiedzenia.

Hr. Józef Mailath po szczegółowem umotywowaniu stawia rezolucję, wyrażającą nadzieję, że sankcjonowane ustawy węgierskie będą przestrzegane i że sejm w ciągu ustawowego czasu ponownie będzie zwołany. Wówczas też naród będzie miał sposobność wydać wyrok o obecnym systemie. To zaznaczywszy, jesteśmy gotowi przyjąć do wiadomości odręczne pismo monarsze, rozwiązujące sejm.

Bar. Pronay wystosował do prezydenta zapytanie, czy wie o tem, że policja znajduje się w gmachu i że parlament obsadzono wojskiem. Mówca zapytuje prezydenta, czy to się stało z jego polecenia.

Prezydent oświadcza, że przekonał się iż swoboda obrad przez te zarządzenia nie będzie ograniczoną.

Odpowiedź prezydenta przyjęto do wiadomości.

Hr. Deseffy oświadczył, że nie uważa za odpowiednie, aby po odczytaniu dekretu o rozwiązaniu sejmu ktokolwiek jeszcze przemawiał. Dlatego już teraz zabiera głos aby wyrazić swe obawy co do dalszego rozwoju stosunków publicznych. Mówca stawia wniosek, aby przesłane przez królewskiego komisarza Nyirego odręczne pismo monarsze — z powodu nieodczytania go w Izbie posłów — także i w Izbie magnatów nie było przedmiotem obrad.

Nad tym wnioskiem wywiązała się dyskusja Przewodniczący oświadczył, że nie może przyjąć wniosku Deseffiego ponieważ wniosek nie został na piśmie wręczony. Następnie dyskusję zamknięto, poczem **jednomyślnie przyjęto rezolucję Mailatha.**

Przewodniczący polecił z kolei odczytać pismo odręczne rozwiązujące parlament i dotyczące zamianowania królewskiego komisarza. Oba pisma przyjęto do wiadomości.

Po autentyfikowaniu protokółu hr. Ferdynand Zichy postawił wniosek o włączenie do protokołu wniosku hr. Deseffiego.

Przewodniczący oświadcza, że wprawdzie sprzeciwia się to tradycyom Izby, ale jednakże podda się uchwale Izby. Wniosek posła Zichego przyjęto i posiedzenie zamknięto. Następnie **lokale Izby magnatów zostały opróżnione, zamknięte i opieczętowane.**

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń 20 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby pos. Dzieduszycki wniósł interpelację w sprawie budowy dróg wodnych. Interpelacja zarzuca, że przyboczna Rada dróg wodnych nie odbyła już od roku żadnego posiedzenia i nie dała żadnych wyjaśnień o programie rządu.

Również wczoraj zgłosił rząd traktat handlowy i traktat dotyczący żeglugi z Rosyą, oraz projekt ustawy upoważniającej rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z zagranicą na czas od 1-go marca do 1 czerwca b. r.

Nastąpiła dyskusja nad oświadczeniem bar. Gautscha w odpowiedzi na interpelację w kwestji węgierskiej. Posłowie Schönerer i Grabmayer krytykowali oświadczenie. Po przemówieniu pos. Grossa, który oświadczył się także za wyodrębnieniem Galicji, wygłosił dłuższą przemowę pos. hr. Dzieduszycki. — Wreszcie bar. Gautsch odpowiadał na interpelację pos. Kramarza w kwestji marokańskiej. — Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 20 lutego. (Tel. wł.). Na wczorajszej konferencji przywódzców klubów zapowiedział baron Gautsch, że projekt reformy wyborczej wniesie w piątek. Następnie Izba przerwie na tydzień obrady celem zastanowienia się nad projektem; obrady rozpoczną się 6 marca.

»Slav. Korresp.« podaje, że gdyby Izba na czas nie uchwaliła traktatów handlowych, bar. Gautsch załatwi je na podstawie paragr. 14.

Telegramy.

Sebastopol 20 lutego. Admirał Czuchnin zniósł prawo wnoszenia podań o unieważnienie przy procesach politycznych.

Sebastopol 20 lutego. Sąd wojenny ukończył wczoraj proces przeciw buntownikom z okrętu „Kniaź Potemkin". Trzech marynarzy skazano na śmierć przez powieszenie z ułaskawieniem na 15 letnie roboty przymusowe; dalej po 1 marynarzu na 7, 12 i 20 lat robót przymusowych, 9 na 2 lata robót, 23 marynarzy na 1 roczne roboty przymusowe. Dalej zostali skazani 1 lekarz, 1 podoficer i 1 chorąży na wykluczenie z marynarki, pierwszy z utratą rangi, ostatni bez utraty rangi. W końcu 1 inżynier został skazany na wydalenie w drodze dyscyplinarnej, 1 podoficer i 24 marynarzy zostało uwolnionych.

Petersburg 19 lutego. (Tel. Wł.) Z Sebastopola donoszą, że sąd wojenny w sprawie buntu na „Potemkinie" w obronie adwokatów dopatrzył się podburzania żołnierzy do niedotrzymywania przysięgi służbowej i zażądał postawienia ich w stan oskarżenia.

Petersburg 19 lutego. (P. a. t.) Komenderujący jenerałowie I i III armji mandżurskiej Kuropatkin i Batianow zostali odwołani pierwszy z pozostawieniem godności.

Petersburg 19 lutego. (P. a. t.) Minister rolnictwa Kutler został na własne żądanie spensjonowany, a jego miejsce zajął na razie porucznik jego, Kriwoszein.

Roskilde 19 lutego. Wczoraj popoł. odbył się pogrzeb króla Chrystiana w obecności arc. Leopolda Salvatora w zastępstwie cesarza austr. królowej angielskiej, króla greckiego i norwegskiego, w. ks. Michała Aleksandrowicza — w zastępstwie cara, cesarza Wilhelma itd. O g. 4 popoł. nastąpił powrót dworskim pociągiem do Kopenhagi.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

M. O.

Ochotnik z musu.

2) (Ciąg dalszy.)

— Ah prawda, zapomniałem zawiadomić pana, iż służbę ochotniczą mam zamiar odbyć na własny koszt. Pułk nie będzie miał żadnych wydatków na moje umundurowanie, mieszkać wolno mi na mieście, nie zajmę więc i miejsca w koszarach. Co się tyczy pożywienia, to rozumie pan porucznik, że...

— Ja to wszystko rozumiem, przerwał mi adjutant — na przeszkodzie stają przepisy. Zakony znajetie, nieumolimy. (Prawo jest nieubłagane).

— Właśnie na podstawie ustawy, dozwalającej mi wybór pułku, przychodzę do kancelaryi z moimi papierami i prośbą o przyjęcie do pułku. Czytałem ustawę i nigdzie nie natrafiłem na przepisy o których pan wspomina.

— Ustawa ogólna — rzekł porucznik, podając mi papierosa i zapalając pierwszy swojego— rzeczywiście pozostawia ochotnikom wolny wybór miejsca i pułku, ale my mamy oprócz tego „sekretne rozporządzenia", ograniczające do pewnego procentu liczbę ochotników Polaków, katolików i żydów. „Szto napisano pierom, tawo nie wyrubisz toporem" (Co napisano piórem, te go nie wyrąbiesz toporem).

Słyszałem ja już ten biurokratyczny aforyzm, opiewający, że tego, co napisane piórem nie można wyrąbać nawet siekierą, wiedziałem jednak, że urzędnicy rosyjscy uważają za zły każdy taki przepis, którego by obejść nie można i że prawie zawsze tego, czego nie można dokazać najostrzejszym toporem, łatwo się dopnie przy użyciu brzęczącej monety, lub też banknotu. Zbyt mało miałem sposobności poznać talenta w tym kierunku u wojskowych i dlatego też nie śmiałem proponować adjutantowi, aby tym narzędziem próbował wyrąbać mi przejście wśród lasu „sekretnych rozporządzeń."

Adjutant przeglądał tymczasem moje papiery, które położyłem na biurku.

A świadectwo lekarskie gdzie? — zapytał.

— Nie wiedziałem, że jest potrzebne.

— A naturalnie, bez niego nigdzie pana nie przyjmą. Ma pan jeszcze czas zaopatrzeć się w poświadczenie, że panu nic nie brakuje, co zresztą każdy lekarz wojskowy może, spojrzawszy tylko, na papierze stemplowym stwierdzić.

— Więc pan porucznik odbiera mi wszelką nadzieję dostania się do pułku? A możeby przed stawić się pułkownikowi i prosić go osobiście?

— I to można, ale to nic nie pomoże. Prośbę odsyła się do sztabu dywizyi i tam decydują; gdy jednak niema miejsca — nic nie poradzisz.

— Cóż tedy mam począć? Może mi pan porucznik da jaką radę, rzekłem, wstając ze stołka.

Adjutant obrzucił mię spojrzeniem, pokręcił sobie wąsy i po chwili namysłu odezwał się:

— Hm! A ot na miejscu pańskiem, co jabym zrobił! Pojechałbym służyć do armji w Petersburgu. Z pańskim wzrostem, powierzchownością i niezłymi zapewne środkami pieniężnymi, można się tam zabawić. Tak, tak, w Petersburgu inne życie, inni ludzie, inna zabawa.

Pietuchin przymrużył oczy, jakby patrząc w odległą dal, na obliczu jego rozlana była błogość, którą wywołały widocznie rozkoszne wspomnienia z czasów pobytu jego w Petersburgu.

Słodkie upojenie Jegora Pawłowicza przerwane zostało pojawieniem się podoficera-pisarza. Starszy pisarz trzymał w ręce zasmarowany atramentem, jakiś papier, za uchem miał założone pióro i widocznie był zakłopotany.

— Wasze błagorodie, odezwał się nieśmiało.

— Czego chcesz? — zapytał, jakby budząc się ze snu zwierzchnik.

— Wasze błagorodie, restaurator z klubu oficerskiego wniósł skargę na sztabs-kapitana Biestyżewa o pobicie.

— Niech do sądu podaje.

— Chodził do mirowego, ale go odprawił. Sędzia powiedział, że to nie jego rzecz, co się w klubie oficerskim dzieje i odesłał restauratora z podaniem do pułku.

— Pokaż! — zawołał adjutant, wyciągając rękę po papier.

Pisarz, oddawszy skargę, stał jeszcze wyprostowany, co spostrzegłszy porucznik, zapytał:

— No, cóż masz jeszcze do powiedzenia? wykstuś że już odrazu...

— Wasze błagorodie, dorożkarz Szulim Klupaka, był rano z ustną skargą na porucznika Miasojedowa. Jeździł, powiada, godzinę po mieście, w nocy, a jak go odwiozłem do domu, nie chciał nic zapłacić, wymyślał, żem jeździł jak ze smołą, a wreszcie plunął mi w gębę i zamknął się w mieszkaniu.

— Dureń żyd, z takiemi skargami. Wyrzuć go za drzwi, jakby się jeszcze raz łazić tu ośmielił. Skargę restauratora przejrzę, a jeśli mocno pobity, zdam raport pułkownikowi. Możesz odejść, jeśli nie masz nic ważniejszego nadto do zameldowania.

— Słucham Wasze błagorodie. — Podoficer zrobił zwrot na lewo i wyszedł.

Porucznik, nie przepraszając mnie wcale, przeczytał skargę restauratora, a potem zwracając się do mnie, mówił:

— Ot, co daje życie na prowincji! Palnął w papę restauratora, wyrwał mu dwa włosy z czuba, i jest skarga! Biestyżew darmo nie bije, usłyszał pewnie jakie grubijaństwo od bufetowego, albo może mu nie pełny kieliszek wódki nalał, tak i trzasnął w ryło... Wielka historja! zaraz skargę piszą... jakby mu szelmie korona z głowy spadła! A w Petersburgu, pamiętam, sławna u nas raz się sztuka zdarzyła. Byłem jeszcze junkrem... Kolega mój, kniaź Nachiczewadze, został oficerem. Na oblanie szlif oficerskich zaprosił mnie i dwóch jeszcze junkrów na wypitkę do restauracji Pałkina. Pili my zdrowo, jak się patrzy, a podchmieliwszy sobie, chcieliśmy przejechać się jeszcze w trójkę, po Newskim prospekcie. Nachiczewadze zawołał o rachunek. Usługujący człowiek przyniósł spisane wszystko na papierze, a kniaź prosił mnie, abym sprawdził rachunek. Czytam głośno: Wódka i zakąski — 8 rubli; było — powiada kniaź; 4 porcje ryby — 5 rubli 88 kopiejek — także były; 3 butelki szampańskiego — 30 rubli; — drogo! ale słusznie, kiedy było; 2 butelki „Lacrima Christi" 6 r. 50 kop. — w porządku, powiada Nachiczewadze; 3 stłuczone kieliszki 75 kop...

— A to już łajdactwo! — Wykrzyknęliśmy wszyscy.

(C. d. n.)